

*Nazywam się Claudemir da Cruz. Pierwszy raz zetknąłem się z capoeira gdy miałem 5 lat, w 1988 roku, na targu w mieście Ibiuna, gdy usłyszałem jakiś dźwięk, który sprawił, że moje ciało zadrżało. Pobiegnęłam zobaczyć co to było, moja mama pobięła za mną, i wtedy zobaczyłem roda, jedną osobę grającą na instrumencie, i innych skaczących, robiących kopnięcia w powietrzu, śpiewających piosenkę (quebra gereba). To co zobaczyłem zachwyciło mnie.*

*Byłem dzieckiem bardzo pojętym, umiałem już robić salto mortal, bo pewien mężczyzna opowiedział mi o człowieku, który robił salto z nogami w górę. Wyobraziłem sobie jak to wygląda i ćwiczyłem, aż udało mi się to zrobić. Patrząc na to, co robiły osoby w roda, grając capoeira i skacząc, poczułem, że ja też jestem w stanie to zrobić. Obserwowałem wszystko tylko przez chwilę, ale miałem bogatą wyobraźnię, i zwracałem uwagę na wszystkie szczegóły. Moja mama zawołała mnie i musieliśmy wracać. W drodze powrotnej skakałem i robiłem kopnięcia, a moja mama usiłowała mnie uspokoić. Po powrocie do domu nieustannie próbowałem naśladować ginga i kopnięcia, które zobaczyłem na targu, bez przerwy śpiewałem piosenkę Quebra gereba. Następnego dnia zrobiłem swój pierwszy berimbau, grałem na nim i śpiewałem Quebra gereba.*

*Niedługo potem zamieszkaliśmy w innej dzielnicy i tam pojawił się człowiek o imieniu Sandrao, który wiedział co nieco o Capoeira i nauczył mnie kilku rzeczy. Zaczęłam trenować te pare technik na ulicy.*

*Moja mama pracowała na plantacji kwiatów z człowiekiem o imieniu Bhaiano, który trenował przez pewien czas capoeira w Bahia. Obserwując go również nauczyłem się kilku nowych rzeczy.*

*Zaczęłam trenować capoeira od czasu do czasu, na ulicy, nie mieliśmy grupy ani strojów. Po jakimś czasie, w 1990 r. zaczęłam trenować w grupie, ale tu też nie mieliśmy uniformów i ćwiczyliśmy na ulicy. Miałem wtedy 6 czy 7 lat. Capoeira, którą trenowaliśmy była bardziej rozrywką, luźną grą, nie mieliśmy wiedzy i znajomości technik.*

*Kiedy poszedłem do pracy na plantacji warzyw, poznałem chłopaka, który co prawda nie ćwiczył capoeira, ale wiedział co to jest. Ten chłopak imieniem Marcio był starszy ode mnie, mieszkał niedaleko naszego miejsca pracy, i uczył się w mieście. Dużo później opowiedział mi, że w mieście, gdzie się uczy istnieje grupa capoeira, i on będzie tam trenował. Kiedy już zaczął ćwiczyć w grupie, o której opowiadał, postanowiłem go odwiedzić. Byłem zafascynowany widząc wszystkich w białych strojach do capoeira, ze sznurami ozaczającymi stopnie w pasie. Wzruszyłem się niesamowicie, łzy napływały mi do oczu kiedy klaskałem, ale tylko przyglądałem się, potem wróciłem do domu. Miałem 7 lat i mieszkałem bardzo daleko od tego miasta.*

*Po powrocie do domu powiedziałem mojej mamie, że będę trenować capoeira w mieście São Roque. Moja mama zezłościła się, i oświadczyła, że nigdzie nie pojedzie, bo capoeira jest dla włóczęgów, którzy nie mają co robić, i że nigdy nie będę miał jak zapłacić za to, i że nie mamy pieniędzy na jedzenie a co dopiero na treningi.*

*Ale ja zawsze walczyłem o to czego bardzo pragnąłem i osiągałem to. Zacząłem trenować raz tygodniu w ukryciu przed moją matką. Szedłem 3 kilometry i łapałem autobus, żeby pojechać na trening. Ale problemem nie były dojazdy, lecz powroty do domu. Wraciałem późno w nocy, a autobus nie dojeżdżał do mojej dzielnicy, kończył swoją trasę o 22 30 w miejscu oddalonym 3 km od mojego domu. Tą odległość musiałem przejść na pieszo, w nocy, w zupełnych ciemnościach. Bardzo się bałem bo droga, którą szedłem nie była oświetlona i wiele osób zginęło na niej. Wsiadając z autobusu modliłem się do mojego anioła stróża i biegłem co sił w nogach nie oglądając się za siebie. Kiedy pojawiał się jakiś samochód chowałem się za drzewo po czym znów biegłem aż dotarłem do domu. Często pytano mnie, czy nie boję się wracać sam po ciemku. Tylko ja znałem strach, który musiałem przeżyć. Ale nikomu nie mówiłem o tym, że się bałem. Przeszywa mnie dreszcz kiedy teraz o tym myślę. To była walka aby przewyciężyć lęk. To sprawiło, że doceniłem capoeira i zdałem sobie sprawę na ile mnie stać. Robiłem tak przez kilka lat.*

*W 1995 roku do Sao Paulo przybyła Muzenza, wiele osób mówiło o tej grupie. Mój profesor Coxinha, którego szanuję i podziwiam po dziś dzień, postanowił, że staniemy się częścią grupy Muzenza. Ja zacząłem dawać lekcje capoeira w dzielnicy Canguera (São Roque) w szkole profesora Euclidesa de Oliveira. Miałem 13 lat kiedy zacząłem uczyć capoeira w 1996 roku w São Paulo. Prowadziłem zajęcia w niedziele, miałem wielu uczniów. W tych czasach ja i moi towarzysze odwiedzaliśmy różne grupy capoeira i wdawaliśmy się w awantury ze wszystkimi capoeiristas, capoeira była na prawdę brutalna, to była bijatyka. Kiedy poznałem Mestre Burgues, był on zupełnie inny niż reszta mestre, których znałem. Wywodziłem się z capoeira, w której mestre nie rozmawiał ze swoim uczniem. Kiedy pojechałem po raz pierwszy do szkoły Muzenza w Curitiba i poznałem Mestre Burgues, on uściśnił mi rękę i zaczął ze mną rozmawiać. Był to moment, który zmienił moje życie w capoeira. Wróciłem do São Paulo ale z zamysłem aby wrócić do Curitiba i trenować z Mestre Burgues.*

*Mając 15 lat zdecydowałem się przenieść do Curitiba. Kiedy powiedziałem o tym mamie, ona nie uwierzyła, myślała, że nie mówię na serio. Po 3 miesiącach pakowałem już swój niewielki plecak aby wyjechać i zamieszkać w Curitiba. Zabrałem swój berimbau, spodnie i koszulkę do capoeira, trochę ciuchów i buty. Miałem 115 reais, aby zacząć moje życie w nowym miejscu. To było najcięższe pożegnanie w moim życiu, zostawić moją mamę, ojczyma, mojego brata i siostrę a także moich przyjaciół z capoeira oraz przeszłość i wyruszyć na spotkanie swoich marzeń. Gdy dotarłem do Curitiba Mestre Burgues przyjął mnie bardzo ciepło, to było dokładnie to, czego potrzebowałem w życiu.*

*Zacząłem wyczerpującą pracę fizyczną, przenosiłem papier do recyklingu z faweli. To było bardzo ciężkie, dźwigałem 130-150 kg na plecach przez cały dzień, i każdego dnia chodziłem też trenować capoeira z Mestre Burgues. Kiedy zacząłem trenować w akademii Muzenzy moja capoeira była gorsza niż innych. Było tam wielu mestres, contramestres, profesorów. Musiałem wiele trenować, aby być kimś wśród nich. Kiedy miałem taką możliwość, trenowałem 5 razy w ciągu dnia, mestre zawsze mówił: „ten chłopak jest wojownikiem, ma predyspozycje”. Walczyłem zaciekle aby zdobyć swoją przestrzeń pośród wielkich capoeiristas. I zdobyłem. Pewnego dnia mestre Burgues wezwał mnie, aby porozmawiać. Chciał, żebym prowadził lekcje capoeita, tak zacząłem pracę jako capoeirista.*

*W Curitiba życie nie było łatwe. Pracowałem dużo, uczyłem się i pomagałem mojej rodzinie, która mieszkała w Sao Paulo, wysyłałem im pieniądze co miesiąc. Postanowiłem też odszukać mojego ojca, którego nie znałem. Urodziłem się w Curitiba, ale mój ojciec odszedł od mojej mamy zanim się narodziłem. Udało mi się go znaleźć w Curitiba, było toż ważne doświadczenie w moim życiu.*

*Pomysł aby opuścić Brazylię aby zamieszkać za granicą... W pewnym momencie zostałem bez pracy w Curitiba i było mi bardzo ciężko. Pomyślałem sobie, że jedyna rzecz jaką mam w życiu to Capoeira. Byłem bezrobotny i musiałem opuścić dom, w którym dotychczas mieszkałem.*

*W tych niełatwych czasach miałem szczęście poznać dobrego człowieka, który zaproponował, abym mieszkał u niego przez jakiś czas, bardzo mi pomógł. Zacząłem nową pracę. Człowiek, u którego mieszkałem podsunął pomysł, żebym przeniósł się do Stanów Zjednoczonych. Z jego pomocą zacząłem uczyć się angielskiego. Powiedziałem Mestre Burgues, że chciałbym wyjechać z Brazylii, a on poradził mi, żebym zamieszkał w Europie. Zacząłem pracować w kilku miejscach, żeby zaoszczędzić pieniądze na wyjazd. Udało mi się uzbiierać na zakup biletu i 580 euro na rozpoczęcie mojego życia w Europie.*

*Pierwszym krajem, do którego przybyłem była Portugalia na początku 2003 roku, tu zaczęła się moja historia capoeiry w Europie. Planowałem osiąść we Włoszech, ale to się nie udało. Przyszedł moment, w którym zostałem bez pracy, zastanawiając się o robić dalej. Miałem bilet powrotny do Brazylii, ale pierwsze co zrobiłem, kiedy było mi bardzo ciężko, to podarłem bilet, aby nie mieć możliwości powrotu, jeśli zrobiłoby się jeszcze gorzej. Ale sytuacja się polepszała. Przeniosłem się do Hiszpanii, gdzie miałem duży wkład w rozwój capoeira i pomogłem wielu capoeiristas przenieść się z Brazylii do Europy.*

*Do Polski przybyłem w 2014 roku aby rozwinąć działalność capoeira. Jako capoeirista odwiedziłem 36 krajów, ale to w Polsce znalazłem ludzi, którzy identyfikują się z moim pojęciem Capoeira. Efekty widać każdego dnia, i z każdym dniem więcej.*

*To niewielka część podsumowania drogi jaką przeszedłem. W mojej książce znajdą się wszystkie szczegóły mojego życia w capoeira i wszystkie osoby, które podały mi pomocną dłoń, abym mógł dotrzeć do miejsca, w którym teraz jestem.*

*Podziękowania dla mojego mestre BURGUES i dla wszystkich moich uczniów i capoeiristas, którym mogłem uścisnąć dłoń*